

Myśliwi wnioskują o prawo odstrzeliwania ptaków drapieżnych!

Ukazały się materiały drugiej konferencji „Zwierzyna drobna jako elementy bioróżnorodności środowiska przyrodniczego”, która odbyła się we Włocławku w dniach 7-9 września 2000 r. [red. Sz. Kubiak]. Uczestnicy konferencji – naukowcy, myśliwy, sokolnicy – zajmowali się przyczynami spadku liczebności gatunków zwierząt łownych zaliczanych do tzw. „drobnych”, jak kuropatwa, bażant, zając, dziki królik. Szereg referatów dotyczyło badań nad lisem, który znacznie zwiększył liczebność w ostatnich latach. Przedstawiono również 4 referaty dotyczące ptaków drapieżnych (P. Indykiewicz, S. Sielicki, G. Wiśniewski) oraz sroki (P. Indykiewicz). Łącznie opublikowano 35 referatów zajmujących 297 stron. Materiały te są skierowane do praktyków łowieckich, działaczy ochrony przyrody, a także naukowców. Z uwagi na wygłoszone na konferencji poglądy dotyczące ptaków drapieżnych i problemów drapieżnictwa interesującym będzie zapoznanie z nimi Czytelników.



Rys. Krzysztof Figielski

Spotykamy się niekiedy z przypadkami zabijania ptaków drapieżnych i zawsze zadajemy sobie pytanie **dlaczego?** Dlaczego myśliwy strzelał do chronionego i rzadkiego gatunku? W rozmowach z myśliwymi słyszymy, że „strzelali, by ochronić ginące zające, kuropatwy etc”. Dziwimy się, skąd się biorą takie poglądy. Warto zapoznać się z wynikami konferencji, gdzie prominentni przedstawiciele środowisk łowieckich wyrazili swoje opinie. Poniżej przedstawiam omówienie kilku referatów. Podkreślenia pochodzą od autora.

„Referenci w swoich wystąpieniach w sposób naukowy wykazali przyczyny spadku pogłowia zwierzyny drobnej w obwodach łowieckich wskazując, między innymi, na skutki nieracjonalnej ingerencji człowieka w procesy hodowlane /.../ Równowaga ekosystemów została zachwiana na korzyść drapieżników lisa, kuny, jenota. Bezpańskie psy i koty stanowią także duże zagrożenie hodowlane, **podobnie jak niektóre gatunki ptaków drapieżnych**, poprzez nadmierny ich rozwój w wyniku wadliwych okresów ochronnych” (Sz. Kubiak, str. 11).

„Obecne rozwiązania prawne nie odpowiadają skali zagrożeń, przed jakimi stoi nasza przyroda. Brak uregulowań w zakresie zwalczania wałęsających się psów i kotów, redukcji nadmiernie licznych populacji lisów, kun, norek amerykańskich, jenotów, a także **drapieżników skrzydlatych, jak jastrzębie gołębiarze, myszołowy zwyczajne** czy niektóre gatunki krukowatych powoduje, że ich ekspansja zagraża bytowi zwierzyny drobnej” (L. Bloch, Przewodniczący ZG PZŁ, str. 13).

W innej pracy do „wrogów zająca” autorzy zaliczyli myszołowy oraz wrony, gawrony i sroki (Kruszewski et al. 2000, str. 50).

W kolejnej publikacji pt. „Ocena sytuacji w zakresie zwierzyny drobnej i oddziaływania na nią czynników redukcyjnych” G. Wiśniewski przedstawił informacje o spadku pozyskania zająca w latach 1956-98 i kuropatwy w latach 1960-97. Skonfrontował te dane z 2,5-krotnym wzrostem populacji lisa w ciągu ostatnich 11 lat z terenu Kujaw. Przyczyn spadku liczby zająca i kuropatw autor upatruje we wzroście liczebności lisa, co wydaje się być uzasadnione, choć nie pokazano składu pokarmu lisa. Dalej autor twierdzi, że wpływ na zwierzynę drobną mają również inne drapieżniki jak jenot i norka amerykańska, których w oparciu o ustawę „Prawo Łowieckie” nie można pozyskiwać. Z tym stwierdzeniem można się częściowo zgodzić, choć nie przytoczono żadnych danych ilościowych o tych dwóch drapieżnikach, a tym bardziej danych o składzie ich pożywienia. Ostatni wymieniony przez autora czynnik „oddziałujący na zwierzynę drobną” budzi poważne wątpliwości. G. Wiśniewski pisze dosłownie „/.../ pospolicie występującego myszołowa zwyczajnego i, przynajmniej lokalnie (na przeważającej części kraju), jastrzębia gołębiarza oraz błotniaka łąkowego, których liczebność, po poważnym załamaniu na przełomie lat 70., aktualnie nie budzi żadnych obaw o ich dalszą egzystencję, a wręcz przeciwnie”. Oczywiście autor nie przytacza żadnych konkretnych danych o liczbie ptaków drapieżnych, trendach, a tym bardziej o składzie ich pokarmu. O ile w spektrum ofiar jastrzębia znajdują się kuropatwy, bażanty, a nawet zając (stanowiące, jak wykazały wyniki badań, zaledwie kilka promili, a co najwyżej kilka procent wszystkich ofiar), to posądzenie błotniaka łąkowego o zabijanie tych zwierząt jest całkowitym nieporozumieniem. Nie sposób się również zgodzić z poglądem G. Wiśniewskiego jakoby wymienione gatunki ptaków drapieżnych były tak liczne, iż nie należałoby się troszczyć o ich dalszą egzystencję. Pamiętajmy, że błotniak łąkowy był zakwalifikowany do Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt (I wydanie, 1992) i nadal jest w Polsce gatunkiem bardzo nielicznym. Ostatnio odnotowany wzrost jego liczebności, i to tylko lokalnie, w żaden sposób nie upoważnia do wprowadzenia jakichkolwiek form jego ograniczenia, tym bardziej, iż jest to gatunek „obojętny” z punktu widzenia gospodarki łowieckiej. Chciałbym zapytać autora tego pomysłu, kto i w jaki sposób będzie regulował liczebność tego drapieżnika i czy PZŁ dysponuje odpowiednio przeszkolonymi członkami umiejącymi odróżnić samicę błotniaka łąkowego od niezwykle podobnej samicy błotniaka zbożowego (gatunek w PCzKZ 2001 ze statusem VU - narażony na wyginięcie)?



Rys. Krzysztof Figielski

Warto również przedstawić powód, dla którego powstał pomysł ograniczenia liczebności drapieżników. Prowadzone przez myśliwych akcje reintrodukcji kuropatw kończą się zazwyczaj niepowodzeniem. W opinii myśliwych, „winowajcą” jest drapieżnik, który gromadzi się w miejscach wsiedleń i wykorzystuje swój instynkt. I dalej G. Wiśniewski dochodzi do słusznego wniosku, że „wysiłki podejmowane przez myśliwych [w celu odbudowy populacji kuropatw] nie przynoszą oczekiwanych rezultatów, stanowią natomiast jedną z form najdroższego dokarmiania drapieżników objętych w wielu przypadkach **niczym nieuzasadnioną ochroną**”. Trudno to inaczej nazwać, jak klasycznym wylewaniem dziecka z kąpielą. Uważam, że nawet tak bogata instytucja jak PZŁ nie powinna marnotrawić pieniędzy na z góry dający się przewidzieć efekt. Wśród kuropatw pochodzących z hodowli fermowych śmiertelność w pierwszym miesiącu po wypuszczeniu wynosi zazwyczaj 50-90% (por. Panek 2000, s. 152). Tylko dlaczego mają na tym ucierpieć ptaki drapieżne? Również z góry można przewidzieć, że w ten sposób odstrzelone zostaną ostatnie lęgowe błotniaki zbożowe, a błotniak łąkowy ponownie stanie się gatunkiem skrajnie zagrożonym. Kto da gwarancję, że nie zostaną odstrzelone w wyniku „pomyłki myśliwego” sokoły wędrownie, które z tak ogromnym

wysiłkiem PZŁ zostały wyhodowane i reintrodukowane w naszym kraju?

Swoistym paradoksem jest fakt, iż G. Wiśniewski jest sokolnikiem, a do niedawna był przewodniczącym „gniazda sokolników”. Znani mi osobiście sokolnicy uważają, iż „normalni” myśliwi nie rozróżniają gatunków ptaków drapieżnych i wszelkie próby powierzenia im prawa „regulowania stosunków ilościowych” (czytaj odstrzeliwania) są, delikatnie mówiąc, nieporozumieniem.

Diametralnie inne wyniki zaprezentowali R. Kamierz i M. Panek ze Stacji Badawczej PZŁ w Czempiniu. Autorzy ci przedstawili swoje wnioski na podstawie wyników badań naukowych (a nie powszechnego przekonania panującego wśród myśliwych, funkcjonariuszy policji, wyników ankiet - por. str. 30). Spadku liczebności bażanta R. Kamierz upatruje przede wszystkim we wzroście liczebności lisa. Z kolei za spadek liczebności kuropatw w latach 90. odpowiedzialne były szczególnie niekorzystne warunki pogodowe, masowe stosowanie pestycydów (czynnik istotny w Zachodniej Europie, w Polsce mający mniejsze znaczenie) i zwiększenie liczebności niektórych gatunków drapieżników. Udział par wyprowadzające młode, notowany w latach 1998-2000, wskazuje na pewne tendencje wzrostowe w populacjach kuropatw, ale nie osiągnął wartości rokujących nadzieję na szybki powrót zagęszczenia do poprzedniego poziomu. W okolicach Czempinia wykazano znaczny spadek zagęszczenia kuropatw w latach 90. Związany on był z wysokimi stratami zniesień i wysiadujących samic, powodowanymi przede wszystkim przez drapieżne ssaki, w pierwszej kolejności przez lisy. Z danych przedstawionych przez M. Panka w kolejnej pracy omawiającej śmiertelność dorosłych kuropatw zaopatrzonych w nadajniki radiowe wynika, że aż 8 spośród 9 wysiadujących samic zostało zabitych przez ssaki drapieżne (co najmniej 4 przez lisa), lecz żadna nie została zabita przez ptaka drapieżnego. Spośród 10 kuropatw obu płci zabitych poza gniazdami, 5 przypadków dotyczyło ptaków drapieżnych. Wysokie straty autor zanotował też wśród zniesień. Z 50 wysiadywanych lęgów 33 (66%) uległo zniszczeniu, w tym w 12 przypadkach zabita została samica. Spowodowane to było głównie przez ssaki drapieżne, wśród których trzy razy zidentyfikowano gronostaja. Łącznie straty gniazd, polegające na zniszczeniu zniesień lub zabiciu samicy w 86% spowodowane były przez ssaki drapieżne. Znamienne, okazało się, że tak powszechnie obwiniane przez myśliwych ptaki krukowate jako rabusie jaj, nie wywierały żadnego istotnego wpływu na stan populacji kuropatw, co dobitnie uwidocznili wyniki badań prowadzonych w Czempiniu. Autor podkreśla, że zaledwie dwa lęgi zostały zniszczone przez te ptaki, a prawdopodobne drapieżnictwo kruka odnotowano tylko raz.

Pozostaje mieć tylko nadzieję, że środowisko myśliwych weźmie pod uwagę wyniki prac własnej placówki naukowej i przestanie postrzegać ptaki drapieżne jako li tylko konkurentów uniemożliwiających pozyskanie zwierzyny.



Rys. Krzysztof Figielski

W kolejnej pracy pt. „Polowanie jako istotny element regulujący stany liczebne drapieżników i szkodników łowieckich na przykładzie lisa” autorstwa A. Przybylskiego – Prezesa Okręgowej Rady Łowieckiej w Pile, możemy między innymi przeczytać: „Na tle malejącego stanu zwierzyny drobnej coraz bardziej niezrozumiałe jest stwarzanie drapieżnikom i szkodnikom łowieckim nadmiernych praw i przywilejów. /.../ Idea samoregulacji w spaczonym przez człowieka środowisku będzie zgubna dla zwierzyny drobnej, a także dla wielu innych gatunków chronionych, jeżeli jednocześnie będzie się tolerować nadmierne stany drapieżników i szkodników”.

Dalej autor przytacza za podręcznikiem „Łowiectwo” W. Krawczyńskiego (1947) dane o liczbie odstrzelonych zwierząt, wskazując na preferencje myśliwskie. W roku 1937 pozyskanie było, jak podkreśla A. Przybylski, – **IMPONUJĄCE**: wilki – 400 szt., lisy – 9000, borsuki – 2000 szt., wydry, kuny łasice i tchórze – 36 800, psy i koty – 400 000 oraz **drapieżniki skrzydlate – 2 000 000 (dwa miliony!)**. Na jednego myśliwego i strażnika łowieckiego przypadało więc 36 sztuk drapieżników i szkodników (67 000 polujących). Obecnie nie przekracza 1 sztuki...” (w oryginale Krawczyński przytacza następujące dane z 1937 r: prawdopodobny odstrzał jastrzębia – 8 tys., a 2 mln dotyczy łącznie lotnej zwierzyny drapieżnej: wron, srok, jastrzębi).

Kontynuując sposób rozumowania A. Przybylskiego, spójrzmy na te dane z naszej perspektywy. Aktualnie w Polsce poluje około 100 tys. myśliwych, a łączna liczba wszystkich osobników ptaków drapieżnych w naszym kraju wyraża się w przybliżeniu podobną wartością. Jak łatwo zatem będzie myśliwym w ciągu zaledwie jednego roku „zrobić porządek” – tylko jeden ptak drapieżny na statystycznego myśliwego! Powiało zgrozą. Niestety nie znajdziemy próby odpowiedzi na pytanie. A dlaczego w latach 30. pomimo tego, że zabijano tak niewyobrażalnie dużą ilość drapieżników, pola, łąki i lasy pełne były zwierzyny? A może to nie drapieżniki są odpowiedzialne za niskie stany zwierzyny obecnie? Niestety A. Przybylski nic nie pisze o zmianach, jakie nastąpiły w siedliskach zwierząt. /.../

Podsumowaniem wygłoszonych i opublikowanych referatów jest rezolucja, w której uczestnicy „zaniepokojeni regresem pogłowia zwierzyny drobnej” stwierdzają, że “występuje stały i niczym nie uzasadniony wzrost liczebności gatunków redukcyjnie wpływających na zwierzęta dziko żyjące...”. Do najważniejszych czynników odpowiedzialnych za ten stan rzeczy, poza ssakami drapieżnymi, zaliczono „jastrzębia gołębiarza, myszołowa zwyczajnego, błotniaka łąkowego (popielatego), których liczebność wykazuje stałe lub wzrostowe tendencje na terenie kraju (jastrzęb gołębiarz i myszołów zwyczajny) bądź lokalnie (błotniak łąkowy)” oraz „niektóre ptaki krukowate, w tym przede wszystkim dotychczas chroniony kruk”. W związku z tym uczestnicy konferencji zgłaszają wnioski i postulaty, w tym między innymi nr 5: „Dopuszczenia możliwości redukcji niektórych gatunków ptaków drapieżnych (np. jastrzębia gołębiarza i myszołowa zwyczajnego, a także błotniaka łąkowego) na terenie kraju, a szczególnie w rejonach reintrodukcji zwierzyny drobnej. Można to uczynić poprzez np. wprowadzenie tych gatunków na listę zwierząt łownych i zezwolenia ich pozyskania tym osobom, które uzyskają stosowne uprawnienia po uprzednim przeszkoleniu”.

By móc zgłosić tak radykalne i daleko idące postulaty w stosunku do ptaków drapieżnych niezbędne jest zebranie obiektywnych danych, wynikających zwłaszcza z prezentowanych referatów. Tych niestety na łamach 297-stronicowego raportu po prostu brak. Swoistym paradoksem jest, iż jedyna praca omawiająca problem wpływu drapieżników na populacje kuropatw jednoznacznie wskazuje, że to nie ptaki drapieżne (ani też krukowate) przyczyniły się do spadku liczebności tych kuraków polnych. Wbrew wynikom badań, postanowiono oskarżyć ptaki drapieżne. Nie patrząc na fakty, dorobiono teorię do z góry zaplanowanej koncepcji – pozbycia się drapieżników z łowiska. Z powyżej przytaczanych cytatów wynika jedynie, że środowisko myśliwych traktuje ptaki drapieżne jak szkodliwych konkurentów, których trzeba się pozbyć, a niestety całkowicie nie dostrzega ich roli w środowisku. Wprowadzenie postulatów myśliwych w życie cofnie nas co najmniej o 50 lat w zakresie ochrony fauny i przyniesie niepowetowane straty. Poglądom takim trzeba się zdecydowanie

przeciwstawić.

Rezolucję w imieniu uczestników zredagowali: dr inż. Witold Brudnicki (ART w Bydgoszczy), prof. dr hab. Roman Dziecic (AR w Lublinie), dr Jan Raczyński (Uniwersytet w Białymstoku), mgr inż. Beata Sielewicz - (Wojewódzki Konserwator Przyrody w Lublinie), mgr inż. Krzysztof Szklarski (Zarząd Główny PZŁ) oraz Grzegorz Wiśniewski (Zarząd Okręgowy PZŁ) we Włocławku.

Tak sformułowana rezolucja smuci w dwójnasób. Wskazuje, jak daleko część środowiska myśliwych odeszła od współczesnych zasad ochrony przyrody, a najsmutniejsze jest to, że pod takimi poglądami podpisały się osoby mające istotny wpływ na poglądy młodzieży akademickiej.

Tadeusz Mizera

Postscriptum

Wyjaśnienie Wojewódzkiego Konserwatora w Lublinie.

W dniach 7-9 września 2000 r. uczestniczyłam w konferencji na temat „Zwierzyna drobna jako elementy bioróżnorodności środowiska przyrodniczego” we Włocławku, a także zostałam wybrana do komisji wniosków i postulatów. Projekt tekstu rezolucji został mi przekazany do zgłoszenia uwag i opinii, co uczyniłam, krytycznie odnosząc się m.in. do postulowanej zmiany statusu ptaków drapieżnych i krukowatych, poprzez zaliczenie ich do gatunków łownych, zwłaszcza w odniesieniu do gatunków wpisanych do Polskiej Czerwonej Księgi Zwierząt oraz wymienionych w Załączniku I Dyrektywy Rady Wspólnot Europejskich w sprawie ochrony dzikich ptaków. Uwagi, które przekazałam do organizatorów, niestety nie zostały uwzględnione, a ostateczny tekst rezolucji został opublikowany bez mojej akceptacji. Nie jestem autorem ani propagatorem tego rodzaju postulatów i uważam je za szkodliwe dla środowiska przyrodniczego. Obecny stan „zwierzyny drobnej” jest bardzo niepokojący i wymaga podjęcia działań ochronnych, zwłaszcza przez środowisko myśliwych. Łączenie tego jednak z występowaniem ptaków drapieżnych i krukowatych jest nieporozumieniem. Konferencja we Włocławku powinna zakończyć się postulatem rozpoczęcia szerokiej i merytorycznej dyskusji na temat aktualnych potrzeb i nowoczesnych metod ochrony i racjonalnego gospodarowania zasobami dzikiej fauny (gatunki łowne), a nie propagować wnioski, które nie mają podbudowy naukowej i są w sprzeczności z postanowieniami międzynarodowych dokumentów.

Beata Sielewicz

Lublin, 16 stycznia 2002 r.

Powyższe materiały przedrukowujemy za „Biuletynem Komitetu Ochrony Orłów” nr 11, 2001 r., za zgodą Tadeusza Mizery - autora jednego z tekstów i wiceprezesa Zarządu Komitetu Ochrony Orłów. W tekście poczyniono niewielkie skróty o charakterze technicznym.